Rok XXV. Petroków, 26 Października (7 Listopada) 1897 r. Nr. 45.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie. . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

GŁOS ZE WSI.

(Powiat łódzki).

W dobie ekonomicznych przesileń, trapiących w pierwszym rzędzie ogół ziemiański, każdy objaw samopomocy podejmowanej w tej sferze, gwoli utrzymania się na trudnem stanowisku rolnika, podnieść należy z uznaniem, zwłaszcza jeżeli starania i pracę wieńczy pomyślny skutek, będący nagrodą za poważnie i ze znajomością przedmiotu traktowane przedsiębiorstwo. Pod tym względem wyróżniająco spełniają swoje zadanie pp. A. i Z. Siemiątkowscy w Tymienicach pod Zduńską Wolą, którzy od pewnego czasu puścili w ruch pierwszą u nas w kraju fabrykę sabotów, sprowadziwszy do fabrykacyi ich specyjalne maszyny z Francyi oraz fachowych konstruktorów. Fabrykacyja sabotów prowadzi się na wielką skalę, a szeroki zbyt pomiędzy ludnością roboczą Łodzi tudzież całego okręgu fabrycznego, zapewnia nowemu przemysłowi trwałe powodzenie, dzięki praktyczności i taniości sabotów, których para kosztuje 30—50 kop. Obuwie to ruguje znane i upowszechnione po wsiach t. z. „trepy" zastępujące mieszkańcom wsi buty podczas zimy. Według wiarogodnych informacyj, fabryka w Tymienicach rozwija się stopniowo, otrzymując z b. wielu stron zamówienia na dostawę swego towaru. Szczęść Boże swojskiemu przemysłowi, który przyczynia się do podniesienia dobrobytu okolicy i, co najważniejsza, pozwala eksploatować drzewo na miejscu. Jest to o wiele korzystniejsza kombinacyja, aniżeli sprzedawanie lasów spekulantom.

W swoim czasie władze komunikacyj szosowych i lądowych zaprojektowały budowę sztucznego kamienia z gliny. Odnośny projekt przesłano nawet do zatwierdzenia władzy wyższej, motywując go drożyzną kamienia polnego, którego kubiczny sążeń kosztuje 40 rs. przy trudności nabycia i transportu. W razie zatwierdzenia projektu, wybudowane będą dwie fabryki sztucznego kamienia: około Zduńskiej Woli i w Kaliszu. Koszt jednej takiej fabryki obliczono na 100,000 rs. z obsługą kilkuset robotników.

Jak widzimy, przemysł coraz szerze zatacza kręgi, zwłaszcza w okolicy Łodzi; nadto większość gospodarstw rolnych postawiono na stopie przemysłowej przez ograniczenie wysiewu ziarna na korzyść więcej popłatnej produkcyi nabiału, hodowli drobiu, trzody, ryb, wyrobu drenów, dachówki, ceramiki, cegły i t. p., stosując każdą gałęź przemysłu do warunków zbytu i sił ekonomicznych produkującego warsztatu. Nawet zaniedbana hodowla koni wkracza zwolna na racyjonalniejsze tory; zaś wołów opasowych na rzeź oraz trzody tuczonej dostarcza Łodzi i całemu okręgowi fabrycznemu każde niemal gospodarstwo. Hodowla krów rozwija się w tymże stosunku, zajmując w budżetach gospodarstw nabiałowych dość poważną pozycyję. W ostatnich czasach przybyło znów parę większych obór zarodowych, w których przeważa rasa holenderska. Chów krów, dzięki olbrzymiemu zapotrzebowaniu nabiału, opłaca się sowicie. Typowych pachciarzy spotyka się na wsi zrzadka; ziemianie bowiem wszędzie prawie posługują się własnemi lub wspólnemi centryfurami, dostarczając nabiału do sklepów bezpośrednio. Tradycyję pachciarzy podtrzymują żydowscy właściciele ziemscy, których w okolicy naszej nie brak.

Ceny zboża mamy dość korzystne; szkoda tylko, że nie stać nas na przetrzymanie ziarna do wiosny, aby módz wtedy produkt swój jeszcze lepiej spieniężyć. Brak taniego i dostępnego kredytu przy ciągłej potrzebie w gospodarstwie gotowizny, nie pozwala rolnikom spekulować zbożem, wobec czego, z całą świadomością narażenia się na straty, oddają się w ręce ludzi, dla których każdy środek jest godziwy. Prawidłowa organizacyja w handlu zbożem jest kwestyją palącą dla ciężko pracującej braci rolnej.

N. K.

Z Dąbrowy-Górniczej.

Grono tutejszych mieszkańców wyznania ewangielickiego wkrótce ma zamiar przystąpić do budowy swego kościoła. Po otrzymaniu pozwolenia od rządu i zebraniu odpowiednich funduszów, komitet budowy polecił jednemu z miejscowych przedsiębiorców wykonanie projektu wraz ze szczegółowym kosztorysem, który, ze względu na szczupłą ilość parafjan-ewangelików, a tem samem i skromne fundusze, ma nie przewyższać sumy dziesięciu tysięcy rubli.

W czasie kilku ostatnich tygodni gościła u nas trupa p. Czesława Janowskiego, dając 4 przedstawienia tygodniowo. Grano sztuki przeważnie nowe; jednakże, pomimo to, teatr świecił pustkami, co po części przypisać należy okoliczności, że istniejący przybytek Melpomeny w nader opłakanym znajduje się się stanie, rażąc brakiem wygód i estetyki nawet najmniej wymagającą publiczność.

Po kilkodniowem bezrobociu, jakie miało miejsce w fabryce Huta Bankowa przed kilku tygodniami, spokój panuje zupełny; dla zabezpieczenia wszakże fabryki na przyszłość zatrzymano 2 roty strzelców 7-go pułku, które obozują w obrębie murów fabrycznych.

Zawdzięczając nocnym patrolom i zwiększonej czujności policyi, napaście i rozboje praktykowane w Dąbrowie dotychczas, zupełnie ustały. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby w tak wielkiem przemysłowem ognisku stale kwaterowała pewna ilość wojska, bądź to kawaleryi, bądź piechoty, a ilość napadów i rozbojów stale byłaby mniejszą. Miejscowi przemysłowcy jaknajchętniej zgodziliby się nawet ponieść koszt budowy koszar, a może i utrzymania kilkuset żołnierzy.

Dotkliwą plagą srodze uczuć się nam dającą jest brak łaźni i łazienek w Dąbrowie. Obecnie, chcąc się wykąpać, zmuszeni jesteśmy jeździć do Sosnowca lub Częstochowy; nie każdego bowiem stać na urządzanie łazienki we własnem mieszkaniu. Trudno sobie wyobrazić, w jak smutnych pod tym względem warunkach znajduje się ludność robocza, bezustannie mająca do czynienia z węglem, dymem, pyłem żelaznym i najrozmaitszemi tłuszczami, służącemi, jako smary do maszyn. W lecie—pół biedy, kąpiel w rzece lub stawie jako tako oczyszcza z brudu; lecz gdy chłodna nadejdzie pora, robotnicy miesiącami bywają pozbawieni możności pozbycia się warstwy tłustego brudu, pokrywającej ciał ich powierzchnię.

Niezmiernie zaniedbane drogi nasze po-

woli zaczynają przychodzić do pomyślniejszego stanu; zawdzięczamy to właścicielom posesyj, którzy własnym kosztem przystąpili do gruntownej reparacyi dróg, posypując je grubą warstwą szlaki, ofiarowanej w wielkiej ilości przez Hutę Bankową.

Nowozałożone przedsiębiorstwo robót budowlanych pod firmą: „H. Łapiński" rozwija się bardzo pomyślnie, jaknajlepsze rokując nadzieje na przyszłość. Długoletnia praktyka, energija i wybitne zdolności kierownika, zapewniają trwałą egzystencyję młodemu przedsiębiorstwu, które już dzisiaj liczne w okolicy prowadzi roboty budowlane.

Stefan.

Z Brzezin.

(O drogach bitych.)

Naczelnik powiatu brzezińskiego wszedł do władzy gubernialnej z przedstawieniem, o przemianę drogi drugorzędnej z Brzezin do Koluszek na drogę pierwszorzędną gubernialną i o wyszosowanie jej następnie. Jakkolwiek Brzeziny połączone są drogą szosową łódzko-rawską ze stacyją drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej Rogów, od czasu jednakże, gdy Koluszki stanowić zaczęły węzeł trzech dróg żelaznych t. j. warszawsko-wiedeńskiej, fabryczno-łódzkiej i iwangrodo-dąbrowskiej, droga z Brzezin do Koluszek ma szczególnie ważne znaczenie dla miejscowej powiatowej ludności pod względem gospodarczym i przemysłowym. Na niej to koncentruje się cały ruch, gdyż droga szosowa z Brzezin do Rogowa z powodu wysokich spadków na folwarku Rogów powodujących często wypadki kończące się nawet śmiercią (jak kilkakrotnie w czasie ślizgawicy miało miejsce) starannie jest omijaną, a dla ciężarów szczególniej w czasie zimy prawie niedostępną. Projektowana do zamiany na szosową droga z Brzezin do Koluszek w czasie wiosennych i jesiennych roztopów literalnie nie jest możebną do przebycia z powodu gliniastego i sapowatego gruntu, przez który przechodzi i—wtedy to Brzeziny pozbawione są komunikacyi, która gwarantowałaby podróżnym bezpieczeństwo.

Stan taki drogi od Koluszek do Brzezin wywołuje powszechne narzekania i pretensyje do miejscowej powiatowej administracyi; podniesiony przeto przez gospodarza naszych dróg w powiecie projekt jest bardzo na czasie i cieszymy się nadzieją, że jako zupełnie słuszny znajdzie należytą ocenę i poparcie u władz gubernialnych. Powiat brzeziński pod względem długości dróg szosowych, zajmuje ostatnie miejsce w guberni w porównaniu z pozostałemi powiatami, chociaż pod względem opłaty podatku drogowego, zajmuje 5-te miejsce po powiatach łódzkim, będzińskim, częstochowskim i piotrkowskim! Słusznie mu się więc należy aby kosztem tych funduszów, budowane były w niem drogi nowe i szczególnie tak gwałtownie potrzebne, jak ta o której wspominam.

Powiat łódzki pod względem długości dróg bitych pierwsze zajmujący miejsce w guberni bogactwo tych dróg zawdzięcza tej okoliczności, że mieszkańcy gmin wiejskich widząc bezpożyteczność szarwarku w naturze jaki każdy corocznie ponosił na reparacyją dróg drugorzędnych, z inicyjatywy zwierzchności powiatowej zamieniali go na gotówkę i fundusz ztąd osiągany obracali na budowę szos, a następnie wyjednywali zezwolenie władz na utrzymywanie takich dróg kosztem funduszów drogowych gubernialnych. Pożądanym by przeto było, aby środek ten znalazł i u nas zastosowanie i aby przedewszystkiem bez zwłoki czasu przystąpić do budowy szosy z Brzezin do Koluszek, a następnie połączyć ją z szosą Kalisko-Fabryczną w Strykowie. Tym sposobem i dalsze miejscowości w okolicach Strykowa, zyskałyby bliższą kommunikacyję z linijami dróg żelaznych, gdy dziś komunikują się z niemi aż przez Łowicz i Łódź.

Dodać jeszcze muszę, że droga od Brzezin do Koluszek jest pocztową i że już to samo przemawia za koniecznością budowy szosy. B-i.

Z sądów.

We wrześniu 1894 r. właścielowi majątku Dzierząna powiatu łódzkiego Lucyjanowi Zabierzowskiemu udzieloną została przez oddział łódzki Banku Państwa pożyczka w ilości rs. 1200 na 9 miesięcy pod zastaw zboża, a mianowicie żyta 4350 pudów i grochu 580 pudów. W listopadzie — oddział Banku miał się dowiedzieć, że Zabierzowski młóci i sprzedaje zastawione zboże wbrew przepisom o udzielaniu pożyczek, wobec czego był wydelegowany pomocnik buchaltera Kotikow, który przybywszy do majątku i znalazłszy większą część zastawionego zboża sprzedaną, sporządził o tem odpowiedni akt, poczem zarządzoną została sprzedaż zastawionego zboża, z której na pokrycie długu bankowego otrzymano tylko rs. 686 kop. 50. Oprócz tego uformowano Zabierzowskiemu sprawę karną za roztrwonienie zastawionego zboża z art. 1681 kod. kar.—Sprawa ta była sądzoną w drugim wydziale karnym tutejszego sądu okręgowego w dniu 21 października 1897 r. Po przeczytaniu aktu oskarżenia, Zabierzowski dowodził, że winy z jego strony nie było; pożyczka bowiem była udzieloną na czas miesięcy 9-ciu, a Bank po upływie zaledwie 2 miesięcy przysłał do majątku p. Kotikowa, który będąc źle usposobionym do Z. robił mu szykany. Zboże obciążone pożyczką nie było sprzedawane, z wyjątkiem kilku korcy na zapłacenie podatków; Kotików tymczasem przystąpił do gospodarowania w majątku usuwając zupełnie od udziału w niem Zabierzowskiego; sam kazał młócić zboże i od ręki sprzedawał nietylko zastawione żyto i groch, ale i kilkaset korcy kartofli i to nie przez licytacyję ale sposobem gospodarczym i po cenach przez siebie ustanawianych. Tym sposobem doprowadził majątek do zupełnego upadku albowiem Zabierzowski na całą zimę został bez korca kartofli i ziarna zboża na potrzeby domowe i na ordynaryję dla ludzi.

Oprócz tego oskarżony przedstawił świadectwo Banku i rachunki, z których widać, że cały prawie dług bankowy został zapłacony, albowiem podług rachunku łódzkiego oddziału Banku z d. 21 lutego s. s. 1896 r. za № 4694 widać, że Bankowi należało się od Zabierzowskiego 1) pożyczki rs. 1200 2) wydatki za sprawdzenie, za dozór, i za młócenie zastawionego zboża rs. 330; 3) zapłacenie zaległości w podatkach rs. 51 k. 94; 4) wydatki za sprzęt w 1895 r. i za młócenie rs. 109; 5) asekuracyja rs. 5 k. 13; razem 1696 rs. 7 k.

Na rachunek tej sumy, Zabierzowski, za kwitem Nr 11851 wniósł do Banku Państwa 3 (15) maja r. b. rs. 850 kop, 50, wzięto od niejakiego Ditberenera tytułem zadatku na zamierzoną sprzedaż majątku Dierzązny; sprzedaży tej jednak, z powodu procesu z Bankiem, do skutku doprowadzić nie mógł, z wielkiemi dla siebie stratami! Dalej Zabierzowski objaśnił, że wskutek nieprawnej akcyi Banku, pozbawiony zboża i kartofli na ordynaryję i zasiew, nie mógł dalej gospodarować i majątek został sprzedany przez licytacyję, a Zabierzowski wyszedł z niego absolutnie bez niczego i obecnie utrzymują go tylko znajomi i dawni przyjaciele.

Sąd po wysłuchaniu wniosku prokuratora podtrzymującego oskarżenie i powyższego objaśnienia Zabierzowskiego—po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Zabierzowski na zasadzie p. 1 771 U. P. K. został uniewinnionym.

Od Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

W celu rozpoznania i zatwierdzenia planu i kosztorysu na dom dla Towarzystwa, odbędzie się w dniu 2 (14) listopada r. b. o godzinie 3-ej po południu w lokalu Taniej Kuchni *nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa.* Ze względu na ważność przedmiotu, należy mieć nadzieję, iż Członkowie w terminie tym zbiorą się w dostatecznej liczbie; w razie bowiem przeciwnym, powtórne Ogólne Zebranie zwołane będzie na d. 16 (28) listopada r. b. i wtedy już decyzyja stanie się dla Towarzystwa obowiązującą, bez względu na liczbę obecnych Członków. (2—2)

Z Miasta i Okolic.

— **Druk Numeru „Gwiazdkowo-Jubileuszowego"** rozpoczęliśmy już; prosimy przeto wszystkich, którzy zastrzegli sobie, bądź ustnie, bądź piśmiennie, zarezerwowanie miejsca dla ich artykułów, reklam i ogłoszeń, o spieszne nadesłanie takowych.

Polska i Finlandyja.

Pod tym tytułem w gazecie „*Mirow. Otgol.*" znajduje się następujący rys historyczny losów w bieżącem stuleciu naszego kraju i Finlandyi:

„W początku tego wieku—pisze cytowana gazeta—do Rosyi zostały przyłączone rdzenne prowincyje Polski i jej stolica Warszawa, oraz Finlandyja do rzeki Torneo.

„Kraje te, wszedłszy tym sposobem prawie jednocześnie w skład wielkiego Państwa Rosyjskiego, jako nierozdzielne jego części, w dalszem swem życiu doznały niejednakowego losu.

„Polska wniosła ze sobą stare tradycyje, sławną, choć bezładną historyję. W ciągu kilku wieków walczyła ona z Rosyją o przodownictwo w świecie słowiańskim, i były chwile, że szanse powodzenia przechylały się na jej stronę. Ale naród polski, pomimo męztwa i zdolności, nie posiadał silnej organizacyi politycznej, to jest tego właśnie, czem była silna „Ruś moskiewska", wyrosła w surowej szkole jarzma tatarskiego. Rosyja wyszła zwycięzcą... Jednakże oszczędzając miłość własną pokonanych, cesarz Aleksander I dał Polakom w r. 1815 bardzo liberalną konstytucyję.

„Polska pod skrzydłami Rosyi pozbyła się anarchii i niszczących wojen napoleońskich. Rolnictwo, handel, nauki i literatura poczęły się szybko rozwijać. „Polska—jak mówi jeden z pisarzy polskich tej epoki,—była szczęśliwą pod każdym względem".

„Mimo to Polska nie miała jednej rzeczy, której nie mógł zrzec się odrazu naród, żyjący długo samoistnie, t. j. niezależności narodowej. W starej stolicy polskiej stał garnizon rosyjski, w Zamku Królewskim mieszkał namiestnik rosyjski, a tymczasem z każdego kąta Warszawy, z tych wszystkich kościołów, starożytnych pałaców i pomników wyglądała starożytność, zgrzybiała, marząca o wielkości Rzeczypospolitej!.. O tem mówiły tradycyje, o tem dziś, śpiewała poezyja narodowa... Cóż więc dziwnego, że zapalny, wrażliwy naród pogardził korzyściami materyjalnemi, zapomniał o rozsądku politycznym i powstał przeciw panowaniu obcemu, pomimo całej jego łagodności i ludzkości.

„Po bohaterskim oporze powstanie zostało pokonane i Polska utraciła swą konstytucyję. Po trzydziestu latach, pod wpływem ogarniającego całą Europę ruchu narodowego, wybuchło nowe powstanie, jakkolwiek o wiele słabsze.

„Społeczeństwo rosyjskie przestraszone temi dwoma powstaniami, z łatwo zrozumiałego uczucia samoobrony, zażądało zastosowania do Polski środków represyjnych. Po surowem ukaraniu uczestników rokoszu, cały naród polski poddany został ograniczeniu swych praw. Polacy nietylko nie mieli przystępu do urzędów, ale pod względem majątkowym byli ograniczeni; cały zamieszkany przez nich kraj pozbawiony został tych instytucyj, które posiadały inne gubernije i poddany został pod wyjątkowe przepisy administracyjne. Tym sposobem powstało to położenie, które do dziś dnia istnieje, i które czyni Polaków paryjasami w ziemi rosyjskiej.

„Całkiem inaczej ułożyły się losy Finlandyi. Zaludniający ją Tawastowie i Korelczycy nigdy nie posiadali niezależności politycznej, nie mieli ani historyi, ani cywilizacyi własnej. Nie był to naród ale narodowość, podobna do tych, jakie dziś jeszcze zamieszkują północ i wschód Rosyi, do Mordwy, Zyryjanów i Czeremisów, podobna do tych licznych plemion fińskich, które oddawna zniknęły z powierzchni ziemi, pochłonięte przez Wielkorosyjan. Szwecyja w r. 1809 po niepomyślnej wojnie odstąpiła Rosyi Finlandyję. W traktacie pokojowym w Fridrichsham powiedziano:

— **P. Maryjan Lutosławski**, inżynier z Warszawy, na zasadzie udzielonego mu z ministeryjum pozwolenia, w dniu 4 listopada r. b. odbył próbę *telefonowania po drutach telegraficznych* między Piotrkowem i Łodzią. Próba dokonaną została w kantorze pocztowo-telegraficznym piotrkowskim, wobec urzędników kantoru i trzech członków komitetu „telefonicznego połączenia Piotkowa z wybitniejszymi ogniskami przemysłu i handlu". A chociaż odległość dwóch, chwilowo połączonych stacyj wynosi 63 wiorsty, a drut telefoniczny do próby użyty, jako zawieszony na wspólnych słupach z innemi drutami, do użytku kolei żelaznej przeznaczonemi, ustawicznie znajdował się pod wpływem licznych aparatów telegraficznych i telefonicznych jednocześnie pracujących wzdłuż tejże kolei—*próba udała się znakomicie*. Wkrótce p. Lutosławski ma odbyć nową próbę, dostępną dla szerszego grona osób interesowanych. Mamy nadzieję, że starania o *stałe, tanie* i *ze wszech miar upragnione* połączenie telefoniczne wybitniejszych miejscowości naszego kraju, w niedalekiej przyszłości uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Względny pośpiech, z jakim sfery decydujące zajęły się już wszechstronnem zbadaniem sprawy przez komitet podjętej, służy za najlepszą rękojmię zasadności powyższego przypuszczenia.

— **Co robić?..** Na zapytania takie odbierane z miasta, na skutek świeżo poruszonej przez nas sprawy *przejazdu* przez plant kolei żelaznej około młyna parowego, odpowiadamy, co już niejednokrotnie na tem miejscu mówiliśmy bezskutecznie. Co robić? Oto zażądać od magistratu zwołania zebrania obywateli; niechaj ci spiszą motywowany protokół, a magistrat niechaj przeszle go jako stanowcze żądanie miasta do p. Mewesa, ajenta handlowego ministeryjum komunikacyi zamieszkałego w Warszawie, Zielna Nr 23.

Ta sama droga przysłuża interesowanym, jeśli chcą uzyskać *bilety powrotne*, do czego również niejednokrotnie nawoływaliśmy słysząc utyskiwanie na brak takich biletów. Ta ostatnia kwestyja zarówno obchodzi Piotrków, jak Łódź, Sosnowiec lub Częstochowę. Samo nic się nie zrobi; każdy musi sam pilnować swych interesów. My pełnimy nasz obowiązek, przypominając interesowanym o powyższych dwóch sprawach, o których sami pamiętać powinni; ponad to—nic więcej zdziałać nie możemy bo nie jesteśmy ani kupiectwem, ani obywatelstwem miejskiem, ani magistratem; jesteśmy gazetą, która budzi i przypomina, bo to jest jej obowiązek.

— **Z wiosną**, o ile słyszymy, ruch budowlany w mieście naszem jeszcze bardziej się rozwinie. Place przy alei Aleksandryjskiej i ulicy Bankowej znajdują już teraz chętnych nabywców, którzy kupują je z zamiarem stawiania nowych domów. Mamy nadzieję, że zabudowane one będą trochę inaczej niż dotąd; że nowe kamienice będą miały te wszystkie wygody jakich brak starym; a więc szerokie i *widne* przedewszystkiem schody, zlewy tak urządzone, aby nasza miła służba nie mogła w nie *sypać* tylko *wlewać*; wreszcie zaopatrzone zapewne zostaną w spiżarnie, wygódki i łazienki, no— i oświetlenie gazowe! Zdaje się, iż istotnie na to się zanosi—i tego to właśnie boją się niektórzy starzy nasi posesyjonaci. Niech się jednak uspokoją i uznają swoją bezsilność. Postępu i wymagań czasu nikt jeszcze nie zatamował!..

— **Zebranie ogólne.** Dziś o 3 popołudniu w tutejszem Towarzystwie kredytowem miejskiem odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie ogólne, zwołane w celu skompletowania członków Dyrekcyi, wskutek ustąpienia z urzędu Prezesa tejże, p. Aleksandra Babickiego, który przed wyprowadzeniem się do Łodzi, zrzekł się jak donosiliśmy, kierownictwa tą instytucyją.

— **„Herbata tańcująca"** druga z rzędu, zgromadziła w pięknym lokalu Towarzystwa Cyklistów przed tygodniem spore grono osób, a wieczór urozmaicił niespodziewanie swym monologiem „Ja się nie chwalę" p. Lelewicz, który prosto z teatru, ze swego przedstawienia, podążył umyślnie na salę balową cyklistów. Jesteśmy pewni, że skoro nadejdzie adwent, wieczorki te herbaciane staną się zupełnie popularne, gromadząc coraz większe koła znajomych. W przyszłą sobotę wypada trzecie z rzędu zebranie.

— **Dowiadujemy się**, że p. August Łazucki, pisarz hypoteczny tutejszego sądu okręgowego, za pracę podjętą celem hypotecznego urządzenia Własnego Jego Cesarskiej Mości majątku Ostrowy (dawniejszego Kłobucka) zaszczycony został wysokiej wartości pierścieniem brylantowym, który przy stosownej odezwie gabinetu Najjaśniejszego Pana przesłany został dla doręczenia p. Łazuckiemu na ręce prezesa tutejszego sądu p. Potułowa.

— **Kradzieże.** W ubiegłym tygodniu z czwartku na piątek wieczorem, pomiędzy godz. 9 — 10 okradziono ze wszystkiego, mieszkającego za tunelem dr. żel., (tuż za mostem w stronę Szczekanicy), niejakiego Szymona Goldberga, trudniącego się wyrobem szczotek. Zabrano mu 2 futra, 4 srebrne lichtarze, 3 srebrne kieliszki, złotą bransoletkę, 3 złote pierścionki i t. p. i wogóle zrobiono szkody na rs. 400.—Tej samej nocy, ci sami prawdopodobnie złodzieje okradli jednego z urzędników, mieszkającego w wązkiej uliczce, prowadzącej z rynku do kościoła popijarskiego. Tu zabrali wszystką pościel i ubranie, zrobiwszy szkody na 300 rs.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator ks. Józef Jamiszewski przeniesiony został do parafii Czarnocin w pow. łódzkim.

Wikaryjusze parafij: Dłutów ks. Jan Walicki i parafii Borowno w pow. nowo-radomskim ks. Szymon Rilecki przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Rangę** radcy honorowego otrzymał p. o. radcy rządu guber. piotrkowskiego p. Zatajewicz.

— **Na licytacyi** za zaległość rat Tow. Kredytowego, dobra Wólka Prusicka z pow. radomskowskiego, nabyte zostały na rzecz księcia St. Lubomirskiego z Kruszyny.

— **Nowe szkoły w Dąbrowie Górniczej.** Korespondent z Dąbrowy do „Wieku" pisze: Jakkolwiek robotnicy i oficyjaliści z Huty Bankowej w kopalni „Paryż" najregularniej płacą składki na utrzymanie szkół w Dąbrowie Górniczej, z braku miejsc wolnych, połowa ich dzieci z nauki korzystać nie mogą.

Robotnicy więc, wnieśli w tej sprawie skargę do naczelnika górnictwa okręgu zachodniego, który przedstawił takową do zarządów fabrycznych i kopalnianych żądając wyjaśnienia. Odpowiedź brzmiała krótko—brak miejsca; brak szkół. Naczelnik górnictwa nieprzestając na tem, zwrócił się ponownie do wyżej rzeczonych Towarzystw, z prośbą o wybudowanie nowych szkół początkowych na kolonii Huta Bankowa, w Warpie. Petycja jego tym razem uwzględnioną została.

Dowiadujemy się z protokularnego posiedzenia dozoru szkolnego że, Towarzystwo Huty Bankowej, na otworzenie nowej szkoły w swym obrębie, ofiarowało w gotówce rs. 10,000. Towarzystwo zaś francusko-włoskie kopalni „Paryż", przeznaczyło dla nowej szkoły na kolonii Warpie, bezpłatne pomieszczenie raz na zawsze.

Na radzie, między innymi wnioskami, prze-

„Gubernije te ze wszystkimi mieszkańcami, miastami, portami, twierdzami, wsiami i wyspami, jak również ich przynależytości, przywileje, prawa będą odtąd własnością dziedziczną Cesarstwa Rosyjskiego, do którego nazawsze się przyłączają".

„Pomimo tego, liberalny, kosmopolitycznie usposobiony Cesarz Aleksander I, dzięki swej wspaniałomyślności, obdarzając wszystkich cudzoziemców przywilejami, nadał także Finlandyi autonomię wewnętrzną. Wszelako było to znacznie mniej od tego, co otrzymała Polska. Królestwo Polskie otrzymało oddzielny ustrój polityczny z sejmem narodowym i wojskami; Finlandyja zaś po dawnemu była zwykłą prowincyją, która otrzymała tylko pewien samorząd.

Ale w dalszym przebiegu dziejów role te szybkiej uległy zmianie.

„Podczas gdy Polacy, dzięki właściwej sobie szerokiej i nie liczącej się z niczem naturze słowiańskiej, usiłowali rozszerzyć swe prawa, Finnowie ostrożni i spokojni zaczęli od tego, że utrzymali przy osobie monarchy rosyjskiego osobne przedstawicielstwo, t. zw. sekretaryjat stanu Finlandyi, który jest jedynym pośrednikiem w sprawach dotyczących Finlandyi. Obchodząc tym sposobem naszych mężów stanu, Finlandczykowie zawiązali bezpośrednie stosunki z samowładnymi Cesarzami Rosyjskimi i upewniając ich o swej niewzruszonej wierności, poczęli powoli wyżebrywać sobie różne ulgi.

Ku końcowi panowania cesarza Aleksandra II Finlandyja posiadała już oddzielną administracyję i sądowe instytucyje, w których językiem urzędowym był język narodowy, sejm, oddzielny system monetarny, oddzielny system celny, oddzielne wojsko.

„Finlandczycy otrzymawszy wszystkie te przywileje, potrafili uwolnić się od dźwigania ciężarów ogólno-państwowych. Podczas gdy Rosyja trzyma pod bronią prawie 1% swej ludności, wojsko fińskie stanowi zaledwie 1/4% ludności księstwa. Do tego dodać należy, że termin służby w wojsku fińskiem jest trzyletni, w ruskiem zaś cztero i pięcioletni; Finnowie służą u siebie na miejscu, żołnierze zaś innych narodowości wysyłani są do oddalonych gubernij swego państwa, np. Polacy do gubernii wewnętrznych, a Wielkorosyjanie do Polski. Nawet na wypadek wojny wojsko fińskie nie może być wyprowadzone po za granicę księstwa. Finlandczyk na utrzymanie ciała dyplomatycznego nie daje ani grosza, a na wydatki Dworu daje stosunkowo bardzo niewiele, czego jednak Monarchowie rosyjscy zrzekają się na korzyść Finlandczyków służących w naszej gwardyi, wskutek czego otrzymują oni zdwojony żołd w stosunku do swych kolegów rosyjskich.

„Nie dość na tem; Finladczycy nawet co do praw osobistych w lepszym są od Rosyjan położeniu. Korzystają oni z wszystkich praw obywatelskich w całem państwie, podczas gdy Rosyjanie w Finlandyi praw tych nie mają. Otrzymanie nawet przez Rosyjanina praw obywatelskich w Finlandyi, ograniczone jest mnóstwem warunków. Finn, który ukończył kurs korpusu kadetów w Friedrichsham, posiada o wiele większe prawa służbowe, niż wychowańcy naszych szkół wojskowych. Rosyjanin nie może budować kolei w Finlandyi, zarządzać parowcami finlandzkiemi i prawosławny nie może wykładać historyi w szkołach; praktyka lekarzy rosyjskich jest ograniczona; prawa fińskie nie pozwalają na wydawanie gazet i pism rosyjskich; nabycie nieruchomości dzięki tysiącom formalności, wprost jest niemożliwe. Jednem słowem, jeżeli polacy są Paryjasami w Rosyi, to rosyjanie są w Finlandyi o wiele gorszymi Paryjasami.

„Jednocześnie z rozrostem praw i przywilejów robiła Finlandyja wielkie kroki naprzód pod względem ekonomicznym; pustynie i błota zamieniły się na grunta uprawne; drogi żelazne i szosowe przecięły kraj we wszystkich kierunkach; linije telegraficzne i telefoniczne dotarły do zapadłych ką-

dewszystkiem przedstawiono cyfry z ogólnych wpływów składkowych i okazało się, że w latach ostatnich wpływa do kasy gminnej składek szkolnych z górą 18,000 rs. a ponieważ na utrzymanie siedmiu szkół już będących, rozchody wynoszą sumę roczną 15,232 rs. 67 kop. przeto z każdego roku pozostaje suma około 3,000 rs. do rozporządzenia czyli obecnie kasa szkolna liczyć powinna w gotówce kapitału zapasowego przeszło 19,000 rs. — Z tych to właśnie funduszów jak również i ofiarowanego przez Hutę Bankową, otworzone niezadługo zostaną, w Dąbrowie Górniczej jeszcze dwie nowe szkoły dla chłopców i trzecia dla dziewcząt.

Niezależnie od tego uchwalono, aby przy będącej już szkole męzkiej na kolonii Huta Bankowa, otworzyć jeszcze dwie nowe klasy równoległych oddziałów z etatem dla dwóch nauczycieli (każdemu po 680 rs. rocznie) i przy szkole żeńskiej również dwie nowe dodatkowe klasy równoległych oddziałów z etatem dwóch nowych nauczycielek każda po 475 rs. rocznej pensyi i na mieszkanie rs. 180. Posady nauczycielek wakują już teraz. Etat nauczycielki na kolonii Warpie, zatwierdzono w sumie 475 rs. rocznie.

Roboty przy budowie nowych gmachów szkolnych rozpocząć się mają z wiosną roku przyszłego. Okręg naukowy warszawski, uchwałę już zatwierdził.

— **Nadzieja kolei** Kalisz—Łódź, bodaj nawet i wązkotorowej, poruszyła kaliszan i serca ich napełniła radością. Bo dla Kalisza i jego okolic, każdego typu kolej—byle tylko z projektu w czyn przerodziła się jak najprędzej stanowi istne dobrodziejstwo. W sprawie tej „Gazeta Kaliska“ pomieściła specyjalny artykuł pióra adwokata p. Rymarkiewicza, w którym autor dowodzi, że kolej 750 milimetrowa z Łodzi do Kalisza przeprowadzona, byłaby najodpowiedniejszą dla potrzeb guberni kaliskiej.

— **Samobójstwo.** W dzień Wszystkich Świętych o 9 rano, na stacyi kolei dąbrowskiej Strzemieszyce, rzucił się pod koła pociągu № 33 maszynista Kazimierz Plenkiewicz. Nieszczęśliwy żył zaledwie kilkanaście minut i prosił przed zgonem aby nikogo nie winić, gdyż samobójstwo popełnił z własnej woli. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieszczęścia osobiste.

— **Morderstwo.** We wsi Rochanów w powiecie łęczyckim, na granicy naszej gubernii na dom włościanina Józefa Kurowskiego napadło trzech opryszków, którzy zbiwszy Kurowskiego i jego żonę kijami, zrabowali 400 rubli. Rany zadane Kurowskiemu były tak ciężkie, iż po upływie dwóch godzin umarł. Energiczne wystąpienie policyi pozwoliło ująć rabusiów, którzy, jak się okazało, byli mieszkańcami sąsiedniej wsi. Nazwiska ich: Krüger, Kitzman i Kelman.

— **Napad.** W październiku pięciu nieznanych rabusiów, uzbrojonych w noże i rewolwery, napadło na młyn Oskara Gelicha w osadzie Gospodarz pod Łodzią. Stróża nocnego Stanisława Przygodzkiego rabusie powalili na ziemię, związali i zagrozili mu śmiercią jeśli się poważy wołać o pomoc. Następnie, zabrawszy Przygodzkiemu palto, srebrny zegarek i niektóre przedmioty ze stajni oraz szopy odeszli. Nazajutrz powtórzyli napad, lecz stroż posłyszawszy kroki przywołał na pomoc ludzi, którzy odstraszywszy opryszków, puścili się za nimi w pogoń. W czasie pościgu rozbójnicy ranili wystrzałem z rewolweru majstra ceglarskiego Judkę Rybaka.

— **Kantor służących.** Rząd gubernialny tutejszy wydał pozwolenie p. Wiktorowi Lentz na założenie w Łodzi kantoru służących, przyczem w koncesyi zastrzeżono, że wrazie jakichkolwiek strat poniesionych z winy kantoru przez pracodawców lub służbę, wynagrodzone one zostaną z kaucyi złożonej przez p. Lentza. — I dla naszego miasta kantor podobny byłby dobrodziejstwem; ukrócił by bowiem nadużycia, jakich dopuszczają się stręczące obecnie służbę rajfurki.

— **Pogotowie ratunkowe.** Na ostatniem posiedzeniu łódzkiego komitetu hygieny opracowano ostatecznie projekt pogotowia ratunkowego dla Łodzi, urządzonego na wzór Warszawy. Projekt ten w tych dniach wysłano do tutejszego rządu gubernialnego dla rozpatrzenia i przedstawienia na zatwierdzenie odnośnym władzom.

— **Nowe urzędy.** W magistracie łódzkim, ze względu na zwiększający się rok rocznie ruch w kasie miejskiej, postanowiono utworzyć od Nowego Roku sześć nowych posad jako to: kasyjera z pensyją rs. 1600, kontrolera rs. 1200, asystenta rs. 800, dwóch kancelistów po rs. 600 i woźnego rs. 300. Oprócz tego postanowiono podwyższyć pensyje wszystkim dotychczasowym urzędnikom.

— **W sprawie politechniki.** Niezwykle licznie—jak pisze „Kur.Codz.“—zgromadzili się d. 28 październik a na posiedzenie członkowie sekcyi technicznej oddziału łódzkiego pop. rus. przemysłu i handlu, dla dyskusyi w sprawie projektowanej w kraju naszym politechniki. Rozprawa była nadzwyczaj ożywiona, a głos zabierało bardzo wielu uczestników zebrania, z których głównie pp. Wścieklica, Stanisław Silberstein, Starkman, Sachs, Malinowski, Lisiecki, Jakubowicz, Gerlicz.—P. Silberstein starał się dowieść, że byłoby pożądanem, ażeby politechnikę założono w Łodzi, lecz reszta mówców odparła argumenty projektodawcy bardzo słusznemi uwagami. Sekcyja ostateteeznie uznała, iż dla naszego kraju, w którym przemysł fabryczny zdobył sobie poważne miejsce, politechnika jest niezbędną, a założenie takiego zakładu naukowego nie może nastąpić gdzieindziej tylko w Warszawie. Jednocześnie sekcyja postanowiła rozważyć na jednem z zebrań najbliższych sprawę założenia w Łodzi szkoły przędzalniczo-tkacko-farbiarskiej.

Jednocześnie prawie „Petersb. Wiedom.“ doniosły, że sprawa założenia w Warszawie politechniki została przez Władze wyższe ostatecznie zdecydowaną.

— **Towarzystwo cyklistowsko-turystyczne.** J. O. Generał-Gubernator warszawski udzielił podobno pozwolenia na utworzenie w Łodzi oddziału „*Tow. cyklistów-turystów*“ z własnym komitetem. W tym celu ma być zwołane na d. 3 listopada r. b. ogólne zebranie członków, na którem będzie ukonstytuowany zarząd.

— **Artyście - rzeźbiarzowi** Ludomirowi Wąsowskiemu w Łodzi powierzone zostały wszystkie roboty rzeźbiarskie do nowowznoszonego kościoła górników w Niwce pod Sosnowcem.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W ciągu m. września 1897 r. było pożarów 42. W tej liczbie z podpalenia 6; nieostrości 8; niewiadomej przyczyny 24; z niedbałego utrzymywania kominów 4. Straty wyniosły 369,971 rs. Wypadków nagłej śmierci było 36; dzieciobójstwo 1; zabójstwr 1; znaleziono trup dziecka 1; poranień śmiertelnych 2; napad 1; skaleczeń 6; kradzieży 3.

Wiadomości bieżące.

= **Co zrobić z milijonem.** Dla ostatecznego roztrzygnięcia sprawy przeznaczenia, jakie ma otrzymać fundusz złożony przez 100,000 z górą osób wszelkich stanów i powołań na uczczenie pamięci pierwszej bytności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, ma być powołany w drodze urzędowej komitet obywatelski.

W sprawie tej czytamy w „*Słowie:*“ „Komitet wykonawczy z dwunastu osób, mający być zamia-

tów i połączyły je z resztą świata ucywilizowanego. Rezultaty takie, pominąwszy pracowitość i oszczędność narodu fińskiego, wytłomaczyć tylko należy wyjątkowo wybornym stosunkiem, w jakim znajduje się Finlandyja względem Rosyi od czasu przyłączenia jej do Państwa Rosyjskiego. Lat kilkadziesiąt z rzędu Finnowie wolni byli od pełnienia powinności wojskowej, nie ponosili żadnych wydatków na armiję i ogólnopaństwowe ciężary, obracając wszelkie dochody na swoje potrzeby wewnętrzne.

„Ogólne wykształcenie Finlandyi zrobiło przez ten czas olbrzymie postępy. Wielka sieć szkół, począwszy od szkółek elementarnych a skończywszy na uniwersytecie, pokryła Finlandyję; analfabetów nie ma tam zupełnie. Przyznając jej z jednej strony wielkie postępy na tem polu, nie należy wszakże z drugiej strony zbytecznie entuzyjazmować się na widok cywilizacyi finlandzkiej, aby nie popełniać błędu, jakiego dopuszczają się Finlandczycy, spoglądając z góry na inne narody państwa. O cywilizacyi danego kraju świadczy nietylko procent umiejących czytać i pisać, ale również stopień udziału ludności w pracy twórczej całego społeczeństwa wszechświatowego. Jeśli na cywilizacyję finlandzką będziemy się zapatrywali z tego punktu widzenia, wówczas będziemy musieli przyjść do przekonania, iż jest ona bardzo uboga. Ani w nauce, ani w literaturze, ani w sztuce, ani jedno nazwisko finlandzkie nie opromienia sława wszechświatowa.

„Anomaliję taką tłomaczyć trzeba niewielkiem wogóle umysłowem uzdolnieniem Finnów. Kto tylko miał kiedykolwiek jaką styczność z finlandczykami, tego mimowoli uderzał brak w tym narodzie szerszych polotów, ubóstwo fantazyi, oraz trudności kombinowania. Rzadkie wyjątki pod tym względem zawdzięczają Finlandczycy znaczne przymieszce krwi szwedzkiej. Dzięki jednak fizycznym właściwościom kraju, posiadają oni wiele praktycznej zręczności, wytrwałości, cierpliwości, systematyczności w opracowaniu szczegółów i drobiazgów. Dzięki temu Finlandyja zdolna jest sobie przyswoić jedynie zewnętrzną stronę gotowej już obcej cywilizacyi; nie jest ona jednakże w stanie wytworzyć własnej narodowej, nie da ona ludzkości, ani genijalnych wynalazków ani też wielkich dzieł sztuki. Tem samem można wytłomaczyć zacięty jej upór, skrajny konserwatyzm i naiwne samozadowolenie“.

IDZIE JESIEŃ.

Idzie jesień!..
Drzewa gubią swoje liście,
Po nad ziemią mgła się ściele,
I tak cicho, uroczyście
Jest w naturze, jak w kościele...
Cicho, tęskno, bez uniesień
Idzie jesień...

Jesień miła!
Słonko blade w chmurach ginie,
Wiatr zawodzi pieśń tęsknoty,
Babie lato pasmem płynie,
Bór ubiera się w strój złoty...
Już naturę w sen uśpiła
Jesień miła...

Idzie jesień!..
Serce ludzkie szron pokrywa,
Duch się ludzki kładzie w trumnę,
Młodocianych dum przędziwa,
Młodociane myśli dumne
Przemijają bez uniesień...
Idzie jesień...

Jesień sroga!..
Idealnych dum tysiące,
I marzenia świat pogodny,
I porywy serc gorące
Racyjonalizm mrozi chłodny,
Serce szarpie dziwna trwoga...
Jesień sroga!..

Roman Jungiewicz.

nowany przez Generał-gubernatora warszawskiego na przedstawienie komitetu obywatelskiego, będzie miał za zadanie: 1) Opracować ustawę Towarzystwa opieki nad starcami i nieuleczalnymi płci obojga, bez różnicy wyznań, pozbawionymi środków utrzymania, urodzonymi w Królestwie Polskiem i przedstawić tę ustawę do zatwierdzenia władzy. 2) Po otrzymaniu zatwierdzenia władzy zorganizować dwanaście towarzystw, a mianowicie: po jednem w każdem mieście gubernialnem, oraz w Łodzi i Sosnowcu. 3) Rozdzielić fundusz, złożony przez mieszkańców Królestwa Polskiego z powodu pierwszego przybycia Najjaśniejszych Państwa do Warszawy, pomiędzy wspomniane dwanaścia towarzystw. Łódzkie i Sosnowickie towarzystwa mają otrzymać każde $^1/_{12}$ część zgromadzonego funduszu; towarzystwa zaś gubernialne z pozostałej reszty część, odpowiadającą liczbie mieszkańców każdej gubernii. Eundusze powyższe nosić mają nazwę „kapitałów wieczystych Imienia Najjaśniejszych Państwa“ i nie będą mogły być użyte na potrzeby bieżące towarzystw. Do wysokości połowy fundusz, przez każde Towarzystwo posiadamy, może być użyty na budowę i urządzenie przytułków; druga połowa będzie umieszczona w papierach publicznych, od których odsetki wraz z innemi dochodami towarzystw, będą obracane na cele, wskazane w § 1 niniejszego regulaminu.“

= **Projekt nowej ustawy wekslowej** jest przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw w sferach naszych handlowych. Między innemi np. nowa ustawa wymaga, aby weksle niezapłacone w terminie zachowywały całkowitą możność obrotu, jak przed protestem. Nadto, weksle niezaprotestowane w terminie właściwym będą miały własność papieru procentowego w stosunku 6 od sta rocznie.

Dalej nowo-zaprojektowana ustawa wekslowa pozwala na poprawki w tekście, byleby takowe na tym samym wekslu omówione były przez wystawcę. Przytem wszystkiem zaś nowa ustawa znosi specyjalny papier wekslowy ostęplowany, nie uwalniając wszakże weksli od podatku stemplowego.

= **Ważna kwestyja obsadzenia posad monopolowych** w Królestwie Polskiem, podług powziętych przez „Kraj“ informacyj weszła w następującą fazę. Jak wiadomo, postanowiono w Petersburgu, aby posady te udzielano w całem państwie zasłużonym podoficerom, którzy przesłużyli po nad lat 5, w charakterze instruktorów. Zasada ta musi być zastosowaną w Królestwie Polskiem, ale na wniosek J. O. księcia Imerytyńskiego obowiązywać ma z tem zastrzeżeniem, że kandydaci muszą być miejscowego pochodzenia i że w takim tylko razie będą mieli prawo otrzymywania posad w monopolu, jeżeli po ukończeniu służby wojskowej przemieszkają przez pewien czas na wsi i otrzymają świadectwa moralnego prowadzenia się.

= **Wyjaśnienie senatu.** Departament kasacyjny senatu świeżo wyjaśnił, iż *inspektorom fabrycznym* służy prawo samoistnego, niezależnie od policyi, wytaczania spraw karnych o nieszczęśliwe wypadki w fabrykach i zakładach przemysłowych. Wyjaśnienienie powyższe mieści się w zapadłem świeżo orzeczeniu kasacyjnem senatu w sprawie o wypadki nieszczęśliwe w fabryce Cyntenhofskiej. W sprawie tej sąd pokoju i zjazd sędziów odmówiły rozpoczęcia dochodzenia karnego, o które wnosił w swych protokółach inspektor fabryczny. Zdaniem bowiem obu sądów, w razie wypadków, przewidzianych w art. 1494 kod. karn. i 129 ust. karnej pok., inspektor fabryczny, w myśl art. 1216 i 1235 Ust. post. karn., mocen jest tylko sporządyać protokóły, które następnie, celem rozpoczęcia dochodzenia sądowo-karnego, przekazywać powinien władzy policyjnej. Wiadomość o powyższem orzeczeniu kasacyjnem podaje Nr. 70 „Jurid. Gazety.“

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 28 października (9 listopada) w Piotrkowie na placu Aleksandrowskim na sprzedaż zegarka złotego, bransolety, kolczyków i t. d., od sumy 275 rs. oraz powozów, od sumy 220 rs.

— 18 (30) listopada w majątku Chociw w pow. łaskim na sprzedaż żyta, owsa, koniczyny czerwonej, grochu, seradeli, łubinu, źrebiąt, jałowizny i krów, od sumy 5175 rs.

— 10 (22) listopada w magistracie m. Piotrkowa na 3-ch letnią dzierżawę prawa wydobywania piasku w IV okręgu straży leśnej Dąbrowa, od sumy 250 rs. rocznie.

— 29 października (10 listopada) tamże, na restauracyje aresztu policyjnego od sumy 236 rs. 78 k. in minus.

— 11 (23) listopada w urzędzie powiatu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1898 r. artykułów żywności i innych produktów dla szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie, za ogólną sumę 2228 rs. 46 kop.

— 10 (22) listopada w urzędzie p-tu Łaskiego na reparację uszkodzonych bruków na starym rynku w Pabianicach, od sumy 184 rs. 45 kop. in minus.

— 10 (22) listopada w magistracie m. Piotrkowa na konserwacyję w ciągu 1898 r. dróg szosowych na teorytorjum m. Piotrkowa, od sumy 3424 rs. 90 kop.

— 13 (25) listopada, tamże, na dostawę w ciągu 1898 r. artykułów żywności i produktów dla szpitala św. Trójcy i żydowskiego, a także Domu Schronienia starców w m. Piotrkowie.

— 28 października (9 listopada) w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę w ciągu 1898 r. artykułów żywności dla aresztantów więzienia łódzkiego.

— 22 grudnia (3 stycznia 1898) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Gieorgiewskiej pod № 455 polic: i 523 hypot. od sumy 1500 rs.

PRÓBA PŁUGÓW DWUSKIBOWYCH.

Stosownie do postanowienia Sekcyi rolnej w Warszawie, odbył się konkurs pługów dwuskibowych pod Sochaczewem u p. Garbolewskiego d. 25 i 26 października. Było kilkanaście systemów pługów jako to: Sacka Szytz i Betke, Weutzke, Cegielskiego i wiele innych. Najwięcej zwracano uwagę na pług dwuskibowy systemu Sucheniego z Gidel, gdyż ten był blizko o połowę tańszy i wytrzymał wszystkie próby z najlepszemi pługami jednakowo. Konkurs odbywał się podług ustanowionego programu jak było w Gazecie Rolniczej Nr 39: 1) w ziemi bardzo kamienistej i nowinie po wyciętym dębowym lesie; 2) w roli głębokiej na buraczysku z siłomierzem; 3) przyorywanie nawozu; 4) przyorywanie łubinu.

O tem będzie sprawozdanie Sekcyi Rolnej.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

do Granicy:		G.	M.	
№ 1 Kuryjerski	przych.	2	30	w nocy.
(2 klasy)	odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny	przych.	4	13	po południu.
(3 klasy).	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-	przych.	9	21	rano.
poczt. (3 kl.)	odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy	przych.	10	53	wieczorem.
(2 i 3 klasy)	odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy	przych.	12	15	w południ.
	odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy	przych.	4	20	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	4	45	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski	przych.	3	4	w nocy.
(2 klasy).	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny	przych.	1	32	w południe.
(3 klasy).	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-	przych.	5	49	po południu.
poczt. (3 kl.)	odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy	przych.	8	13	rano.
(2 i 3 klasa).	odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy	przych.	11	30	w nocy.
	odchod.	5	55	rano.
№ 52 Osobowy	przych.	4	46	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.

OBOWIĄZEK.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

ale jestem zdania Jessie Jefferson: Bawić się i używać świata ile sił starczy, kokietować i bałamucić mężczyzn w młodości, ale raz wyszedłszy za mąż, być na dobre żoną.

— To jest życie całe poświęcić jednej idei, za cel życia mieć szczęście męża, wyrzec się wszystkiego byle jego zadowolnić. Wszak tak Edmeo?

— Jest to mniej więcej to samo. Tylko, że ty jesteś romantyczka i entuzyjastka, a ja pomimo, że jestem od ciebie żywsza i wyglądam eterycznie, jestem spokojniejsza i dużo od ciebie praktyczniejsza. To tylko powiedzieć ci mogę, że małżeństwo uważam za rzecz bardzo poważną i że jestem pewną, że będę zupełnie uczciwą kobietą. Czy ci wystarcza takie wyznanie wiary?..

— Ah! Edmeo! ukochane dziecko moje, gdybyś ty wiedziała jak bardzo, jak bardzo cię kocham!

— Patrzcie! ona płacze! Marto, co ci się stało? Ah, mój Boże, to ta nieznośna migrena i burza! No śpij uż, nie będę ci przeszkadzać.

VIII.

Nazajutrz deszcz padał od rana, strumienie wody uderzały o szyby, a drzewa uginały się pod szalejącą ulewą. Edmea, która dotąd widziała tylko wieś pogodną, nie mogła się oswoić z tym widokiem. Nikt

zapragnęłam bardzo poznać tę dużą siostrzyczkę, o której mówiąc, ojciec miał łzy w oczach.

— Tatku! panowie przecież nie płaczą—zawołałam.—Uściskał mnie i zaczął mnie zabawiać.

— W każdym razie—wtrąciła ciotka Rela—był to oryginalny sposób wychowywania dziecka.

— Nie bierzcie tego za złe mamie ani ojcu. Oni oboje kochali mnie bardzo i młodość miałam wesołą. Wszyscy mnie psuli i otaczali dobrocią, a że zapominano o mnie od czasu do czasu, nic w tem dziwnego. Mama miała tyle wizyt, tylu przyjaciół, takie gorączkowe prowadziła życie. Raz pamiętam podczas jej nieobecności przyszła do nas kuzynka jej, grywała role komiczne i rozśmieszała do łez publiczność swoją gapiowatą miną. Robiła przytem takie zabawne oczy, zaokrąglała je zupełnie jak gałki od loteryjki. Wszyscy pokładali się ze śmiechu. Poczciwa kobiecina ogromnie mnie kochała; zabrała mię ze sobą do teatru. Siedziałam w jej loży, w której się przebierała i charakteryzowała. W antrakcie loża napełniła się panami, powstał gwar, posypały się koncepta. Wszyscy śmiali się jak szaleni, a ja z nimi, sama nie wiedząc z czego się śmieję. Jakiś stary pan pogłaskał mnie, mówiąc, że skoro zaczną się moje debiuty, będę mieć niezawodnie powodzenie.

— Dajżeż jej pan pokój—zawołała z oburzeniem kuzynka mamy,—to jest panna Levasseur, nie będzie nigdy debiutować; będzie to świetna partyja.. Pokazało się, że stary pan znał mego późniejszego opiekuna. Powiedział o tem i nazajutrz oddano mnie na pensyję... Widzisz kochana Marto, że zanim ciebie poznałam, byłam kolejno psuta, zapominana, dziwacznie wychowy-

wana, jak słusznie twierdzi pani Despois i dopiero przy tobie dowiedziałam się, że istnieje na świecie takie stałe serdeczne przywiązanie, że może się ktoś o mnie ciągle i prawdziwie troszczyć; tu dopiero poznałam ciepło rodzinnego ogniska. A teraz powiedz, czy mogłabym cię nie kochać?

— Edmeo!.. bo się znów rozpłaczę.

— Oh! nie, tego nie chcę. Będzie znów migrena; Martuś droga, tylko mi nie płacz, musisz być zdrowa i silna.

— Silna za nas obie — wtrąciła złośliwie pani Despois,—myśląc jednocześnie, że ta mała ma dziwny sposób wkradania się ludziom do serca.

— Oh niezawodnie! Pani myśli, że ja nie wiem, jak mało wobec niej jestem warta. Ale niech mi pani wierzy, że ja już zrobiłam pod jej kierunkiem pewne postępy. Marta jedna będzie mogła zrobić ze mną co zechce, a mam nadzieję, że zechce mnie urobić na uczciwą kobietę; to też nie boję się tu ani jesieni, ani nawet zimy.

Służący wszedł oznajmić, że proboszcz chce się widzieć z panią.

— Proś go, proś zaraz—zawołała Marta podchodząc ku drzwiom, w których ukazała się okrąglutka postać proboszcza.

Był to staruszek, który ją chrzcił i miał nadzieję ślub jej dawać. Zakopany w zakątku swojej parafii, zdala gwaru i ruchu świata, opiekował się biednymi parafijanami, a kolatorkę swoją uwielbiał poprostu.

— Czybyście go panie znały?—zapytał proboszcz, zauważywszy ich pomieszanie.

— Znałyśmy go, Robert d'Aucel przedstawił go nam i odtąd spotykałyśmy go często w towarzystwie. Bywał tu nawet.

— A tak, mówiono mi, że to kolega Roberta. Wzywano go nawet. Mówił, że na dziś, czy na jutro miał nawet umówione spotkanie z tym panem w Trouville i że się tam wybierał. On to dał adres brata kapitana, jedynego jego krewnego, z którym jak mówią od lat wielu był poróżniony.

— Boże mój! jakie to straszne, — szepnęła Edmea. — Więc wtedy, gdyśmy go oczekiwały u Jeffersonów i żartowały z jego nieobecności, on już nie żył może!

— Kogóż podejrzewają?—spytała Marta.

— Nic nie wiadomo. Śledztwo w toku. Ale że trupa znaleziono przy drodze w kilkanaście godzin po zbrodni, morderca miał czas uciec i zatrzeć za sobą ślady. Okradziono go zupełnie; zostawiono jednak zegarek i pierścionki, po których możnaby się zdradzić. Że też to w takim cichym spokojnym jak nasz zakątku zdarzyło się coś podobnego. Nie mógł też jechać szosą; nie byłby zginął i narobił kłopotu.

Marta uśmiechnęła się mimowolnie.

— Zawsze zdradzał on wstręt do prostej drogi i wybierał kręte ścieżki—zauważyła,—dochodził jednak do celu. Był to człowiek gwałtowny i gwałtowną zginął śmiercią. Nieszczęśliwy chłopiec!

z sąsiedztwa nie przyjechał, nie można było wyjechać, nie sposób było nawet marzyć o krokiecie lub lawn-tennisie. Pomogła ciotce rozplątać jedwabie, otworzyła jakąś książkę, którą zaraz rzuciła i w końcu snuła się od okna do okna w zaciemnionych pokojach, wyglądając niecierpliwie śniadania. Po śniadaniu ciotka usiadła do krosien. Marta z książką zagłębiła się w fotelu, a Edmei czas wydawał się nieskończenie długi; nic ją zabawić, ani zająć nie mogło i co chwila spoglądała na zegarek.

— To jeszcze nic teraz Edmeo!.. zobaczysz co to będzie w jesieni, albo w zimie, gdy drogi zawieje śnieg, gdy całemi tygodniami nikt tu nie zajrzy, a my marznąć będziemy w naszym pięknym pałacu.

— Cioteczko nie obmawiaj że naszego ukochanego domu—zawołała Marta, wyrywając się z bolesnej zadumy. — Nie marzniemy tu nigdy, ogień płonie wesoło cały dzień na kominku, książki, dzienniki i illustracyje są nam miłą rozrywką. Czy ci zimno Edmeo?

Mały zmarzluszek, owinięty w miękki biały szal, wsunął się w róg kanapy.

— Okropnie mi zimno.

Marta zadzwoniła i wkrótce wesoły ogień zapłonął na kominku. Edmea w jednej chwili odzyskała dawny humor.

— Ah! cóż za rozkosz taki ogień! Jak ja za tem przepadam. Przypomina mi to dziecinne lata. Moja mamunia ogromnie lubiła ogień i pamiętam jak dziś kącik za kominkiem, w którym ukryta przyglądałam się jej tualecie. Ah! jaka ona była śliczna! jaka cudo-

wnie piękna. Marta pragnęła usłyszeć coś o dzieciństwie tej siostry, którą poznała już dorosłą.

Edmea na poduszce, u nóg Marty przytuliła się do jej kolan.

— Nie była jednak piękniejszą od ciebie, Edmeo!

— Była zupełnie inna; miała także jasne włosy, ale przecudne niebieskie oczy. Ah! te oczy z tym dziecinnym, czarownym wyrazem. Przecie w trzydziestym piątym roku życia grywała lepiej niż ktokolwiek naiwne. Miała sposób powiedzenia czegoś poprostu, bez podniesienia głosu, ale takim tonem, że cała sala płakała. Ogromnie ją kochałam i ona, ilekroć miała czas, kochała mnie bardzo. Czasami jednak zupełnie, ale to zupełnie zapominała o mnie.

— Jakto zapominała?

— To rzecz naturalna: miała tylu przyjaciół, tyle wizyt, tyle narad z krawcową, że nie mogła mieć mnie ciągle na pamięci. Czasami pojechała na obiad proszony, a dla mnie zapomniała go zadysponować; służba, która zmieniała się często, nie myślała też o mnie i jeżeli dokuczył mi głód otwierałam szafy i szukałam w nich ciastek i konfitur; czasami coś znalazłam, czasami nie znalazłam nic. Raz pamiętam ojciec powrócił niespodziewanie z podróży i zastał mnie wspinającą się po stołku do szafy. Byłam pewna, że się na mnie pogniewa i gdyby mnie był tatko nie przytrzymał, byłabym spadła na ziemię. Rozpłakałam się z głodu i ze strachu. Tatko ucałował mnie i wziął ze sobą na obiad do restauracyi. Obiad był przepyszny, a ojciec mówił do mnie tak serdecznie, jak nigdy; wtedy to po raz pierwszy usłyszałam o tobie Marto i wtedy zaraz

— Nie śmiem wejść Marto. Jestem zaszargany, zmoczony.

— I Franciszka pozwoliła proboszczowi wyjść na taki czas?

— Mantyczyła, mantyczyła, ale wyjść musiałem. Duvalowa powiła syna i jest bardzo osłabiona; pomyślałem sobie, wstąpię do Marty, ona jej pośle rosołu i wina.

— A mnie poczęstuje polewką!..—wtrąciła ciotka Rela.

Starowina uśmiechnął się rozpromieniony.

— Nikt bo na świecie nie umie jej tak przyrządzać jak Marta, a co prawda zziąbłem i przemokłem do nitki.

Marta wyszła z pokoju.

— Ah, co to za śliczna myśl ten ogień na kominku. Ale ja doprawdy zabłocę podłogę. Kurzy mi się z sutanny.

Edmea podeszła z tyłu i zarzuciła mu na plecy swój miękki biały szal wełniany.

— Co też pani robi, panno Edmeo! Taki śliczny szal, a zresztą to przecież szata kobieca; nie wiem czy mi się godzi ją przywdziać.

— Nie bójcie się ojczulku. Bóg miłosierny przebaczy ci to, bo w sprawie miłosierdzia narażałeś zdrowie.

— A potem, — wtrąciła ciotka — to takie miłe i lekkie jak... grzech powszedni.

— Pani dobrodziejko! nie żartujmy z tych rzeczy. Kto się nie lęka powszedniego łatwo w śmiertelny popaść może. Krok tylko z tej parafii do tamtej.

— Kiedy już o tem mowa, powiedz mi proboszczu, czy to jest grzechem skupywać stare ornaty. kapy i t. d., wycinać z nich kwiaty i arabeski i apikować je na pluszu i jedwabiu do użytku... no do użytku świeckiego, na portyjery lub meble?..

— Świętokradztwo, pani dobrodziejko!.. świętokradztwo... Czy to zaś grzech powszedni czy śmiertelny należałoby się zastanowić; w mojej kazuistyce nie spotkałem się z podobnym wypadkiem.

W tej chwili weszła Marta, niosąc filiżankę mocnej winnej polewki.

— Wypijcie to proboszczu i zostańcie z nami na obiedzie.

— Nie mogę dziecko, nie mogę!

— Poślę go Franceszki i uspokoję ją.

— Na nic się nie przydało. Wiesz, że to dziwne, co ta kobieta ma jeszcze w tym wieku za energiję. Muszę wracać, bo obiecałem jej dowiedzieć się coś o tem morderstwie.

— O jakiem morderstwie?

— Nie słyszałyście panie?.. Ależ o tem tylko mówią w okolicy. Dziś o świcie w lesie na drodze prowadzącej do „Fontaine de Virginie“ znaleziono trupa oficera czy kapitana Bertolda czy Bertranda! Zastrzelono go z rewolweru. Śmierć musiała nastąpić wczoraj, bo po obiedzie koń jego powrócił do Trouville gdzie go poznano.

Marta blada jak trup; z przerażeniem słuchała opowieści.

Edmea wtulona w fotel, drżała jak listek.